Nr. 223. Lwow Sobota dnia 30 Września 1905. Rok XLV.

Redaktor naczelny Dr. ALEKSANDER VOGEL

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści“ lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno“ i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

Od wydawnictwa.

Prenumerata „Gazety Narodowej“
wynosi miesięcznie we Lwowie
2 kor.

Na prowincyi kwartalna kosztuje wraz z przesyłką pocztową 7 kor. 50 h.; miesięczna 2 k 50 h. Abonenci „Gaz. Nar.“ mogą po zniżonej cenie (2 k. 40 h. kwartalnie) otrzymywać warszawski „Tygodnik mód i powieści“ lub warszawski tygodnik „Ziarno“ z 12 tomami rocznej premii.

Z polityki zagranicznej

Nowe przymierze angielsko-japoński wywołało popłoch w angielskim obozie liberalnym, niezmiernie bowiem wzmacnia pozycyę gabinetu Balfoura, który dogorywał i liberali byli pewni, że przy blizkich już nowych wyborach padnie. Przymierze to dodało otuchy Balfourowi tak dalece, że podobno przyspieszy walne wybory i już na listopad je naznaczy.

Ale popłoch w Niemczech jest niezmierny, zwłaszcza ze względu na interesy niemieckie. Sądziły Niemcy, że mogą sobie pozwolić na rozdarcie konwencyi, jaką Anglia z Francyą co do Marokka zawarła — Francya zrejterowała zrazu, jak ostatecznie znowu Niemcy zrejterowały, ale Anglia zemściła się za to targnięcie się na majestat wielkobrytański traktatem z Japonią zawartym. Wielki liberalny dziennik berliński *Berl. Tageblatt*, wykazawszy, jak właściwie należy rozumieć poszczególne artykuły traktatu angielsko-japońskiego, pisze dalej:

„Niepodobna sobie taić, że traktat przeciw Rosyi tak dobrze też przeciw Rzeszy niemieckiej jest zwrócony. Bo to nawet nieprawda, jakoby on nasze prawa terytoryalne w Chinach ubezpieczał. Mówi on tylko o utrzymaniu terytoryalnych praw Anglii i Japonii, resztę państw zaś zbywa zapewnieniem utrzymania ich interesów przez ubezpieczenie niepodległości i całości Chin i równouprawnienie w handlu. To też znany polityk sir Charles Dilke pisze w *Standardzie*, że traktat zapewne zirrytuje Niemcy, nie uznając uprzywilejowanego stanowiska, jakie w Szantungu Niemcy uzyskały, i ograniczając przez to posiadłości i widoki Niemiec w Chinach do tej odrobiny Kiaoczau“.

Berl. Tageblatt pociesza się tem, że jeśli traktat angielsko-japoński w całej zagraża pełni interesom Niemiec, to rzecz przecie jasna, iż niemniej też Ameryka i Francya drżeć muszą o swoje posiadłości wschodnio-azyatyckie. Bezpieczeństwo swoje zawdzięczają one tylko łasce Anglii i Japonii, co nie bardzo przyjemne uczucie upokorzenia wywołuje. Jest przeto traktat angielsko-japoński ciosem dla interesów europejskich. Z naturalnej więc konieczności wytworzy się koalicya mocarstw, które są w swoich interesach wschodnio-azyatyckich zagrożone i któreby jako tako były w stanie podołać porozumieniu angielsko-japońskiemu. Anglia fatalną puściła się drogą“.

Jeszcze większa trwoga przebija z komentarzów wielkiego berlińskiego organu konserwatywnego *Post*, która tak kończy: „Niestety, nie możemy się opędzić obawie, że ostateczne polityki angielskiej cele bardzo mało są zgodne z tymi których my dla pokojowego, ale energicznego dalszego rozwoju sił naszych pragnąć musimy. Niestety, jak dawniej, tak i teraz patronowana przez króla Edwarda ogólna polityka angielska jest prądem antiniemieckim nacechowana“.

Jak półurzędowa rzymska „Ajencya Stefaniego“ donosi, włoski minister spraw zagr. wyjechał do kanclerza Bülowa do Baden Baden i dodaje, że będzie to zjazd czysto prywatny, bo nie spowodowały go żadne sprawy polityczne. Ten dodatek jest wręcz śmieszny. Widocznie ks. Bülow zaprosił p. Tittoniego, bo jazda kanclerza do Włoch w tej chwili ogromną wywołałaby senzacyę. Niezawodnie też z Wiedniem porozumiewać się musi ks. Bülow, jeśli chodzi o ściślejsze, niż dotąd, zbliżenie się Niemiec do Rosyi.

W Baden-Baden konferował też z Bülowem br. Marschall, ambasador niemiecki w Konstantynopolu.

Kronika.

Lwów, dnia 29 września 1905

Kalendarzyk

W sobotę 30 września Hieronima Wyz. — Gr. kat. Sofii Mucz. — Kal słow. Imisława.
Wschód słońca 6·04, zachód 5·35.

W niedzielę 1 października Remigiusza B. — Gr kat. Ewmenya Pr. — Kal. słow. Znatysława.
Wschód słońca 6·05, zachód 5·33

W poniedziałek 2 października Leodegara. — Gr. kat. Trofyma Mucz. — Kal. słow. Stanimira.
Wschód słońca 6·06, zachód 5·30.

Jutro w sobotę rozpoczynamy w fejletonie na I. stronicy *Gazety Narodowej* druk zajmującej i oryginalnej powieści, „M a r y a d a C a z a“ br. O m p t e d y, najpoczytniejszego dziś autora we Francyi i w Niemczech. Napięta intryga, łatwość opowiadania lekki styl, owe wszystkie charakterystyczne zalety br. Omptedy, cechują i tę powieść. Ciekawem jest również środowisko, w którem romans Maryi da Caza się toczy i dlatego sądzimy, że powieść ta żywo zainteresuje naszych czytelników i chętnie będzie czytaną.

Następnie, jak już donosiliśmy, drukować będziemy najnowszą powieść znakomitego autora „P o p i o ł ó w“, Stefana **Żeromskiego**, którą ten ma już na ukończeniu.

W poniedziałek 2 października rozpoczniemy druk nowej powieści francuskiej na IV. stronicy *Gazety*.

— **Odznaczenie.** Cesarz nadał em. dyrektorowi szkoły w Stryju Janowi Howrotowi złoty krzyż zasługi.

— **W sprawie podziału gruntów** ogłasza ministerstwo rolnictwa następujący komunikat: W Galicyi i na Bukowinie wydarzają się głównie w formie spadkowej bardzo liczne wypadki podziału gruntu, gdzie chodzi o tak małe obszary, że grunt wynosi zaledwie kilka metrów kwadratowych i przedstawia wartość 2 do 5 koron. Tego rodzaju podział gruntów wywołuje nietylko wielkie niebezpieczeństwo ekonomiczne, ale także utrudnia utrzymanie w porządku ksiąg gruntowych. W księgach gruntowych panują w wielu miejscowościach tak powikłane stosunki, że rząd widział się zniewolonym wypracować projekt ustawy w sprawie sprostowania ksiąg gruntowych w Galicyi i na Bukowinie. Ponieważ przed rozpoczęciem tak kosztownej i żmudnej pracy muszą być poczynione wszelkie środki ostrożności, aby otrzymać gwarancyę należytego uporządkowania ksiąg gruntowych, przeto ministerstwo rolnictwa, w drodze politycznych władz krajowych, zwróciło się do wydziałów krajowych Galicyi i Bukowiny, aby w drodze ustawy krajowej ograniczyć w tych krajach, panujący dotychczas nienormalny podział posiadłości gruntowych. Nie idzie tu o ograniczenie praw posiadania gruntów, lecz zarządzenia te mają tylko nie dopuścić do bezplanowego rozdrabniania istniejącego dziś podziału gruntów. Równocześnie mają te wydziały krajowe zwrócić uwagę na ważność wprowadzenia postanowień spadkowych oraz praw własności w duchu przedłożeń rządowych, wniesionych w swoim czasie w kilku sejmach krajowych.

— **Cholera.** Berliński *Reichsanzeiger* donosi, że liczba zasłabnięć i wypadków śmierci na cholerę w Prusach w ostatnich dwóch tygodniach się zmniejszyła. Podczas, gdy w czasie od 3 do 9 bm. stwierdzono 56 wypadków zasłabnięć i 23 śmierci, to w czasie od 10 do 16 było tylko 38 zasłabnięć i 16 wypadków śmierci, a od 17 do 23 było 21 zasłabnięć i 6 wypadków śmierci. Od dnia 27 do 28 w południe stwierdzono w Prusach dwa podejrzane wypadki zasłabnięcia. Liczba ogólna wypadków wynosi dotąd w Prusach 256 zasłabnięć, z tego 87 z wynikiem śmiertelnym.

Z Warszawy donoszą: Stwierdzono bakteryologicznie pierwszy wypadek zasłabnięcia na cholerę w Warszawie u wyrobnika Gosia. Również zachorowało dwoje jego dzieci i Aniela Syrwaska, która dziećmi temi się opiekowała.

Kronika lwowska.

÷ **Prezydent miasta Lwowa**, p. Michał Michalski i jego małżonka p. Michalina Michalska przyjmowali dziś, jako w dniu swoich imienin, w nowourządzonych apartamentach w ratuszu, życzenia od bardzo licznie przybyłych gości. Zebrania w dzień św. Michała u państwa Michalskich mają już swoją tradycyę; dzisiejsze nacechowane było taką samą serdeczną gościnnością staropolską, było tylko o wiele liczniejsze. Rada miejska zjawiła się gremialnie a przybyli także wszyscy, którzy z jakiegokolwiek tytułu zajmują wybitniejsze stanowiska w mieście, przybyli zaś tym razem nie ze swego urzędu, ale ze szczerej sympatyi i czci, jaką państwo Michalscy we wszystkich kołach miasta zasłużenie się cieszą.

÷ **Z rady miejskiej.** Na wczorajszem posiedzeniu rady mówiono bardzo dużo i podniesiono takie mnóstwo spraw „nagłych“, że porządku dziennego prawie nie tknięto. A wśród tych spraw „nagłych“ było wszystko: uchwalono odnieść się do rządu, do ministrów i do posłów lwowskich oraz do namiestnika hr. Potockiego w sprawie żądań i pretensyj gminy m. Lwowa do rządu, omawiano drażliwą kwestyę lekarzy miejskich, przyczem kilku radnych utyskiwało, iż niektórzy z tych lekarzy nie mieszkają w swoich dzielnicach, nie mają poczekalni, nie ordynują w godzinach przepisanych, a były wypadki, że i brutalnie ze stronami się obchodzili; mówiono dalej o komisyach sanitarnych, o nieporządkach w dzielnicy żółkiewskiej, o sprawozdaniu dr. Ciesielskiego jako delegata do rady szkolnej kraj., o mięsie wołowem i końskiem, o bajurach, nieczystościach i t. d. na **Krakowskiem**, o biletach na premierę „Chopina“, o wywożeniu śmieci, o otwarciu granicy wschodniej dla importu bydła, o budowie kolei Lwów-Podhajce... *et de quibusdam aliis.*

Z porządku dziennego zaś przyjęto do wiadomości skład komisyj: gazowej, dla rzeźni miejskiej, wodociągowej, elektrycznej, zarządu fundacyi im. Bilińskiego, oraz zakładu nieuleczalnych W końcu załatwiono parę drobnych spraw i posiedzenie zamknięto.

÷ **Drogocenne podarki.** W auli lwowskiego muzeum przemysłowego nastąpiło dziś przedpołudniem oddanie prezydyum miasta dwóch drogocennych podarków, ofiarowanych przez polską pielgrzymkę uczniów do Rzymu zawiązującej się miejskiej galeryi obrazów. Podarkami tymi są: prześliczny obraz F. Wygrzywalskiego „Wyzwolenie“, oraz teka, zawierająca własnoręcznie przez Ojca św. Piusa X spisany tekst przemówienia do pielgrzymki uczniów. O obrazie Wygrzywalskiego, jego treści i zaletach pisaliśmy już przed paru miesiącami, powtarzając artykuł radcy Gerstmana. Teka, zawierająca rękopis Ojca św., została wykonaną w Rzymie. Zdobią ją dwie akwarele Wygrzywalskiego, z których jedna przedstawia chwilę przyjęcia pielgrzymki przez Ojca św. i przemówienia ks. arcybiskupa Bilczewskiego, druga zaś scenę ze zwiedzania zabytków Rzymu przez pielgrzymkę. Również kartę tytułową wewnątrz teki ozdobił p. Wygrzywalski pięknemi akwarelami, wśród których zwracają uwagę obrazy Matki Boskiej Częstochowskiej i św. Stanisława Kostki oraz herb Rzymu. Napis brzmi: Na pamiątkę I polskiej pielgrzymki uczni r. 1905 do Rzymu.

Uroczystość oddania tych cennych przedmiotów w ręce zarządu miasta zgromadziła w auli Muzeum bardzo liczne grono publiczności. Przybyli w poważnej liczbie radni miejscy z prezydentem Michalskim i wiceprez. dr. Rutowskim, radca Gerstman i dyr. Lityński, organizatorowie pielgrzymki do Rzymu, dyrektor Muzeum p. Rebczyński, grono artystów i dziennikarzy oraz zaproszeni goście. W parę minut po 11 przyjechał ks. arcybiskup Bilczewski i zwracając się do prezydenta miasta, przemówił w te mniej więcej słowa: W roku bieżącym wybrała się do Rzymu pielgrzymka uczniów szkół średnich, aby złożyć hołd u stóp tronu Ojcu św. i aby oglądać skarby kultury starożytnej i chrześcijańskiej. Z pielgrzymki tej przywieźliśmy podarki dla ukochanego grodu naszego, aby świadczyły, żeśmy tam pamiętali o ziemi ojczystej, aby były dowodem, że miłość Boga i Kościoła łączy się najściślej z miłością Ojczyzny. Jednym z tych podarków — to dzieło sztuki, obraz malarza Wygrzywalskiego, drugim — to pomnik historyczny. Żaden z papieży nie przyjął tak serdecznie, tak ciepło młodzieży polskiej, jak właśnie Pius X, żaden nie zwrócił się do niej z tak gorącem orędziem, jak to, któreśmy przywieźli do Lwowa. Podarki te składamy ci, panie prezydencie, w ofierze, abyś je przyjął, przechowywał i strzegł z tą miłością i serdecznością, z jaką Ojciec święty odezwę tę do młodzieży wygotował, z jaką autor „Wyzwolenia“ swoje dzieło ofiarował i z jaką my je naszemu miastu oddajemy. — Z kolei złożył prezydent p. Michalski imieniem miasta i jego mieszkańców gorące podziękowanie ks. arcybiskupowi, radcy Gerstmanowi, dyrek. Lityńskiemu, młodzieży oraz autorowi „Wyzwolenia“ za wzbogacenie zbiorów tak drogocennymi podarkami, oraz zapewnił, że skarby te będą i reprezentacya miasta i mieszkańcy Lwowa przechowywać z czcią i umiłowaniem. — Po przemówieniu p. Michalskiego oglądali obecni obraz p. Wygrzywalskiego i prześliczną tekę.

÷ **Miejski urząd budowniczy** w roli fizyka. W komisyi budżetowej uchwalono zasypać bagno w parku stryjskim jako rozsadnika malaryi i wilgoci, panującej w tym parku. Miejski urząd budowniczy jednak orzekł, że wilgoć w parku nie pochodzi z tego bagna i nie pozwolił go zasypać, twierdząc że wilgoć w parku jest w ziemi a bagno to wilgoć ową ściąga do siebie. Dużej sławy nabrał miejski urząd budowniczy, gdy przed kilku laty w roli arbitra architektury nie pozwolił stosować stylu zakopańskiego przy budowie will lwowskich; za obecne jego wystąpienie w roli fizyka i arbitra sanitarnego należy mu się taka sama sława.

÷ **W związku naukowo-literackim** rozpoczęły się wczoraj przerwane przez lato pogadanki tygodniowe. Na wczorajszą pogadankę zebrało się wiele osób, przeważnie pań, a mówił p. Douglas, technik, który odbył dłuższą podróż do Japonii i przed kilku dniami z niej powrócił. P. Douglas opowiadał w sposób prosty o tem, co widział w Jokohamie i Tokio i co go najbardziej uderzało. Po jego opowiadaniu rozwinęła się na temat Japonii dłuższa pogadanka.

÷ **W Sokole** odbędzie się w niedzielę dnia 1 października wieczór inauguracyjny muzyczno-gimnastyczny z udziałem panien Zofii i Katarzyny Sanickich, p. W. Lenczewskiego i Echa. Początek o g. 7.

÷ **W sprawie fałszywych banknotów.** Policya lwowska przeprowadziła bardzo ścisłą rewizyę u właściciela hotelu przy ul. Rejtana M. Katza. Rewizya dała wynik ujemny. Powodem do rewizyi była pogłoska, iż w hotelu tym mieszkał główny fałszerz Schapira. Pokazało się jednak, że ów Schapira, który w hotelu mieszkał, nie jest identycznym z hersztem fałszerzy, który wprawdzie istotnie bawił niedawno we Lwowie, ale pod przybranem nazwiskiem i mieszkał w hotelu Lazarusa.

÷ **Krwawe zajście.** Dziś około 3 po południu na pl. Bernardyńskim aresztował policyant jakiegoś człowieka pijanego; aresztowany bronił się i szarpał i wnet powstało zbiegowisko. Przybyli jeszcze dwaj inni policyanci, a gdy aresztowany z uporem pijanego bronił się dalej, jeden policyant ciął go szablą w rękę, a wszyscy policyanci poczęli go wlec do dorożki. Tłum jednak, który stawał się coraz liczniejszym, zastąpił im drogę i niepuścił do dorożki. Wówczas policyanci zaciągnęli aresztowanego do sieni hotelu Warszawskiego i zaparli bramę. Sytuacya stawała się naprężoną. tłum głośno się policyantom odgrażał, kilku niedorostków rzuciło nawet kamienie i wybiło szyby w bramie hotelu. W tej chwili wypadł z bramy kapral policyi nr. 45 i ciął szablą pierwszego człowieka, który mu się nawinął, a gdy ten począł uciekać, popędził za nim i ciął go powtórnie w lewe ramię. Okaleczony, czeladnik kowalski z fabryki p. Lickendorfa, Józef Wiśliński, padł z jękiem na ziemię, zlewając bruk krwią swoją. Ten sam policyant ciął jeszcze zecera Karola Łozińskiego Publiczność oburzona poczęła grozić policyantowi i ten schronił się do gmachu komendy generalnej. Ciężko rannego Wiślińskiego odwieziono na stacyę ratunkową, tłum jednak nie rozchodził się.

Zaparto także bramy gen. komendy, przed którą przeniósł się teraz tłum, szemrząc i odgrażając się. Równocześnie zbiegło się wielu policyantów, między temi czterech konnych. Można teraz było obserwować i kulturę tłumu ulicznego i policyi. Porównanie nie wypadłoby jednak na korzyść tej ostatniej. Większość zgromadzonych stała, chmurna, przejęta zrozumiałem zresztą podnieceniem, ale trzymała się ostrożnie i z daleka. Niedorostki tylko wysuwali się naprzód i czasem padło z ich strony jakieś głośniejsze słowo. Policyanci nie rozróżniali jednak ani między stojącymi, ani nawet między przechodzącymi, ale brutalnie napierali na wszystkich.

Owych czterech na koniu wykonało nawet rodzaj szarży na publiczność; szarża ta byłaby swoim widokiem śmieszną, gdyby nie była... powiedzmy, smutną. Skierowaną była przeciw dzieciom, które zwabione wrzawą, zeszły się z całego sąsiedztwa. Policyanci byli bardziej... zdenerwowani, niżeli tłum i tłum okazał więcej taktu. Rozszedł się powoli. Tymczasem ów pijany, mimowolny powód krwawego starcia, wytrzeźwiał trochę i spokojnie poszedł na policyę.

Na stacyi ratunkowej opatrzył obu rannych lekarz dyżurny dr. Owczarski. Rana Wiślińskiego jest bardzo ciężka, długości 14 cm.; ponieważ kość została naruszona i poprzecinane ścięgna, grozi Wiślińskiemu utrata ręki. Odwieziono go do szpitala powszechnego. — Lżej ranny jest p. K. Łoziński, który odniósł na lewej łopatce ranę długości 3 ctm. Przez plac koło komendy przechodził on zupełnie przypadkowo i tak samo jak Wiśliński nie miał żadnych złych zamiarów.

Krwawe to zajście wymaga najsurowszego śledztwa.

Kronika krajowa.

Wybór uzupełniający jednego członka rady powiatowej w Ropczycach z grupy większych posiadłości rozpisało namiestnictwo na 30 października a wybór uzupełniający dwóch członków tejże rady z grupy gmin wiejskich na 15 listopada.

W akcyi przeciw drożyźnie mięsa Przemyśl wyprzedził Lwów i Kraków. Oto wczoraj otwarto w Przemyślu w dwóch miejscach miejski wyrąb i sprzedaż mięsa wołowego. Ogłoszone ceny są niższe o 4 gr. na kilogramie od cen rzeźników. W własnym zarządzie bite są dobre woły wypasowe i krowy. Rzeźnicy zapowiedzieli na poniedziałek podwyżkę dalszą o 8 gr. na kilogramie, tymczasem po otwarciu miejskiego wyrębu zniżyli o 4 gr., czyli zrównali swoje ceny z cenami miejskiego wyrębu.

Dola wychodźców. Z Raciborza donoszą, że w tamtejszem więzieniu policyjnem uduszonych zostało gazem czterech wychodźców galicyjskich, których zwrócono z drogi dlatego, ponieważ nabawili się zaraźliwej choroby oczu. Nazajutrz odszupasować ich miano do Galicyi do ich miejsca przynależności w powiecie Nowotarskim. W celi, w której ich umieszczono, znajdowała się lampa gazowa. Wychodźcy nie umieli się widocznie obchodzić z gazem i zagasili światło, nie odkręciwszy kurka. Gaz ulotnił się i sprowadził śmierć nieszczęśliwych.

Wystawa przemysłowa w Tarnowie. Wczoraj w południe po odprawieniu mszy św. w kościele OO. Filipinów i po przemówieniu ks. infułata Walczyńskiego, otwarto wystawę przemysłową w Tarnowie. Imieniem komitetu wystawy przemówił dr. Tertil, imieniem Związku przemysłowego p. Szydłowski, imieniem Ligi przemysłowej dr. Olszewski i imieniem miasta p. Rogoyski. Wystawa co do liczby wystawców i przedmiotów wystawionych przedstawia się imponująco. Pogoda wspaniała.

Proces przeciw podpalaczom. Z dalszego ciągu wczorajszej rozprawy toczącej się przed trybunałem w Stryju przeciw podpalaczom borysławskim, telegrafują ze Stryja: Prof. Sieradzki potwierdził opinię o Kuźmie, wydaną przez dr. Sawickiego. Na wniosek prokuratora trybunał postanowił sprawę Kuźmy wyłączyć z rozprawy. Przesłuchani w dalszym ciągu oskarżeni Górny i Szelingowski wypierają się wszelkiej winy. Dziś rozprawa mimo uroczystości patrona Galicyi prowadzi się dalej.

Oburzającem jest, co donoszą ze Stryja, że jednemu z radców sądowych, zasiadających przy rozprawie karnej o podpalenie w Borysławiu, a mianowicie p. Wołodkiewiczowi, wybito w nocy szyby w oknach za to, że zadał jednemu z oskarżonych (Kandeferowi) pytanie, które się domorosłym terrorystom nie podobało. Nadto otrzymał on list z pogróżkami, że „socyalistów sądzić, to nie to samo, co w kułak dmuchać“ i przypomniano mu, że właśnie przed kilku dniami w majątku jego Horodkowie koło Rohatyna spłonęło onegdaj kilka stert zboża.

Policya powinna autora tej pogróżki wyśledzić, do czego bowiem dojdzie już, jeśli na sędziów tego rodzaju terror wywierany płazem ujdzie.

35

MARCELI PREVOST.

Księżna z Ermingen

Romans.

(Ciąg dalszy.)

— Chodźmy dalej — rzekła Arleta.

Poszli.

— Jak powodziło się tobie w ostatnich czasach — zapytał Jerome, idąc obok Arlety.

W oczach Arlety zabłysło coś z dawnej jej wesołości i mówiła:

— Oh, o moje dzisiejsze życie nie zatroszczy się dziś nikt z dawnego mego towarzystwa. Mieszkam razem z Martyną, niedaleko stąd. Chodź do nas, jeżeli się nie boisz, że odwiedziny biednych modystek ciebie skompromitują.

— Bardzo proszę — dodała teraz Martyna — zechciej pan do nas wstąpić. Sprawi to Arlecie wielką radość i zatrze smutne wrażenie dzisiejszego przedpołudnia.

Milcząco szli dalej. Pomiędzy przeszłością a teraźniejszością leżała zbyt wielka przepaść, aby łatwo im było rozmawiać. Mimo to Jerome był szczęśliwy a Arleta ogromnie rada z tego spotkania i każde z nich dobrze wiedziało, co drugie czuje. Jerome był nadto ogromnie wzruszony. „Lecz dziecko?“ — pomyślał sobie. Nie odważył się jednak zapytać. „Może umarło, skoro ona przywdziała żałobę. Lub może wdziewa welon żałobny tylko dlatego, aby ukryć twarz swoją. Jak ona żyje? Jeżeli zaprasza mnie do siebie, musi wieźć życie bez zarzutu...“

Martyna wskazała na mały piętrowy domek, leżący wśród ogrodu przy ulicy de Bouviers.

— Tu mieszkamy.

Gdy weszli do ogrodu, wybiegł naprzeciw nich mały chłopiec, który się jednak zatrzymał, spostrzegłszy obcego.

— Pójdź, Pierre, nie obawiaj się.

Chłopiec pocałował Martynę w rękę i grzecznie ukłonił się panu de Pefaut.

— To mój mały syn — rzekła Martyna z dumą.

Wzięła dziecko za rękę i poszła przodem, a za nią szli Arleta i Jerome.

W parterze znajdowała się pracownia.

— Nasze trzy pomocnice poszły na śniadanie — objaśniła Martyna.

Na pierwszem piętrze znajdowały się trzy pokoje. W jednym stały dwa łóżka i kołyska, a w nyży łóżeczko Pierrego. Urządzenie było pojedyncze, ale wygodne i do pewnego stopnia wytworne.

Następnie przeprowadziła Arleta Jeromego do saloniku, który zarazem służył za pokój przyjęcia klienteli.

— Teraz muszę powiedzieć mojej córeczce dzień dobry — rzekła Arleta i znikła.

Jerome spojrzał pytająco na Martynę.

— Dziecko przyszło szczęśliwie na świat i ładnie się chowa — odpowiedziała Martyna.

Za chwilę wróciła Arleta. Była już bez kapelusza i welonu i wyglądała o wiele młodziej i piękniej. Na ręku niosła malutkie dziecko, które Jeromemu wydało się takiem samem, jak wszystkie inne dzieci.

— Prawda, Jerome, że moja córka jest zachwycająca? — pytała Arleta.

Jerome silił się wyrazić swój podziw, lecz na sercu było mu bardzo ciężko.

— Czy pan hrabia już po śniadaniu? — zapytała Martyna.

— Tak jest.

— Pozwoli pan jednak, że w pańskiem towarzystwie wypijemy herbatę.

Służąca, kilkunastoletnia dziewczyna, wyniosła dziecko, a za nią wyszła Martyna, aby przygotować herbatę.

— Więc Martyna pozostała w twojej służbie? — zapytał Jerome.

— W służbie?... Ależ nie. Martyna jest moją przyjaciółką, towarzyszką, siostrą.

Jerome przyglądał się Arlecie; jej twarzyczka, obramiona pięknemi, złotemi włosami, zeszczuplała nieco i wydawała się o kilka lat starszą. „Stała się jednak słodszą“ — pomyślał Jerome. A potem rzekł:

— Jesteś dzielną kobietą.

— Nie. Dałam się we wszystkiem powodować Martynie. Byłam jak zraniona przez myśliwego sarna... pełna przerażenia... Gdy mąż mnie z domu wyrzucił...

— Wyrzucił? Jakto?

— Nie wiesz o tem?

— Nikt o tem nie wie. Mówiono tylko, żeście się rozłączyli. Urzędownie zaś ogłoszono, że wyjechałaś do zakładu zdrowia w Niemczech.

— Tak? Tem lepiej. W ten sposób uniknęłam plotek. Najlepiejby jednak było, gdyby zostało ogłoszone, że umarłam. Księżny z Ermingen rzeczywiście już nie ma... Opowiem ci jednak, jak było. Gdy mężowi wszystko wyznałam, wypędził mnie z domu i porzucił omdlałą na schodach. Tam znalazła mnie Martyna i zawiodła mnie do St. Cloud, gdzie jej dziecko u pewnej starej kobiety się wychowywało.

— A dlaczego nie zawiadomiłaś mnie o wszystkiem? — zapytał cicho Jerome.

— Myślałam o tem. Do ciebie jednego miałam zaufanie. Ale tak strasznie się bałam, aby miejsca mego schronienia nie odkryto, że nie odważyłam się nawet na list do ciebie. Dziś już się tak nie boję i gdybym nie była przypadkiem dziś ciebie spotkała, byłabym w najbliższych dniach napisała.

Jerome nic nie odpowiadał. Ogarnęła go głęboka melancholia, a nie wiedział, dlaczego. Byłby wolał, aby ona musiała była odwołać się do jego pomocy.

— Musiałam dziś pójść — mówiła Arleta dalej — na ten pogrzeb. Zmarły zbyt wiele zaważył w mojem życiu... Czy to prawda, że on zabił się, upadłszy z konia?

— Nie. Zabił go w pojedynku książę Ermingen.

— Za Magdalenę.

Jerome skinął głową.

— Co za straszny koniec...

(Dok. nast.)

Ruch kolejowy. Z powodu rekonstrukcyi kilku mostów zastanowiony będzie ruch ogólny na szlakach Kołomyja-Słoboda Rung., Kopalnia i Nadwórniańskie przedmieście — Szeparowce-Kniaźdwór na czas od 3 do 7 października.

Ruch przedwyborczy w stanisławowskiem. Dzisiejszy *Rusłan* donosi, że o mandat z V kuryi w tym okręgu ubiegają się: dr. Okuniewski, W. Budzynowski, J. Ostapczuk i inspektor J. Lewicki. Trudno odgadnąć, dlaczego *Rusłan* występuje świeżo z takiemi informacyami, skoro wiadomem jest, że wszystkie partye ruskie forsują kandydaturę T. Okuniewskiego.

Swoboda ogłasza, że W. Budzynowski powrócił do Lwowa i objął napowrót redakcyę tego pisemka. Faktem jest, że Nar. komitet, wobec sprzeciwienia się p. B. odstąpienia od kandydowania, zagroził mu odebraniem redakcyi *Swobody* i Budzynowski, acz z wielką niechęcią, uległ tej presyi. W gazetce jego, przepełnionej dotychczas artykułami, zalecającymi własną kandydaturę, zniknęły nagle wszelkie ślady agitacyi wyborczej i p. Budzynowski poucza włościan ruskich np. o... „polowaniu na strusie.“

Rzekomo konserwatywny *Haliczanin* gorąco popiera hajdamacko-ukraińską kandydaturę ultrademokraty, Okuniewskiego. W parze z *priwierżennym* organem czynownictwa rosyjskiego idą wrogie „Moskałewy“ *Hajdamaki*. Wreszcie socyaliści i radykali ruscy, budujący republikę ukraińską „bez chłopa, pana i popa“, postanowili, jak wiadomo, *popyraty wsimy syłamy* kandydaturę dr. Okuniewskiego. Dla formy tylko wyrazili oni Nar. komitetowi *oburenje*, iż wyborcom 5 powiatów okręgu stanisławowskiego narzucił samowolnie kandydaturę dr. O. protegowanego p. Romanczuka. *Diło* sięga jeszcze dalej, bo wzywając Rusinów do „najżywszej agitacyi dla „pereforsowania“ swego kandydata, zarzuca też sieci i na wyborców żydowskich i polskich, chcąc ich wziąć na lep „demokratycznych przekonań“ p. Okuniewskiego. Można silnie powątpiewać, czy ci ostatni posłuchają wezwania *Diła*, gdyż i ci z Polaków, na których ono liczy, przekonali się nareszcie, że prowodyrzy ruscy i ich wybrańcy, hołdując zasadzie „Lachy za San!“ nie czynią żadnej różnicy między panem, mieszczaninem i chłopem polskim, ale wszystkim, bez wyjątku okazują niepodzielnie w słowach i czynach jednakową nienawiść. W danym wypadku wyrazem tej nienawiści jest wszechruska kandydatura p. Okuniewskiego.

Kronika powszechna.

§ **Podpalenie Połągi.** Jak donosi *Mem Dampfbort*, stwierdzono urzędownie, że przyczyną wielkiego pożaru w Połądze było podpalenie. Dotychczas przytrzymano 6 podpalaczów. W zeszłym tygodniu jakichś dwóch ludzi usiłowało podpalić zamek i stajnie hr. Tyszkiewicza, lecz zostali spłoszeni przez strażników konnych.

§ **Broszura Zeysiga**. Poseł Lengyel — jak z Budapesztu telegrafują — otrzymał z prowincyi telegram, zawiadamiający go, iż podejrzany o autorstwo broszury Zeysiga Banert ukrywa się na Węgrzech. Lengyel oddał ten telegram policyi, która zarządziła energiczne poszukiwania Banerta.

§ **Nowy pomnik królewski... w Paryżu** odsłonięty będzie w niedzielę. Czy rząd trzeciej republiki zcierpi tę ceremonię? — zapytuje *Figaro* i odpowiada: *oui, certes!* On sam będzie na inauguracyi oficyalnie reprezentowany.

Prawda, ów król zmarł przed 559 laty — ściśle mówiąc: 26 sierpnia 1346 poległ śmiercią bohaterską w obronie ziemi francuskiej przed najazdem cudzoziemskim. Był to król czeski, król Jan Luksemburski.

On to przyszedł Francyi z pomocą w wojnie z Anglikami, a zginął w bitwie pod Estrées les-Grécy. Król Jan nie pozostawał w żadnej zawisłości od Francyi. Był to świetny typ *du chevalier errant*. Całe niemal życie spędził na walkach w obronie swobody. Istniało wówczas przysłowie: „nic się nie powiedzie bez pomocy Boga i króla czeskiego“. Zakończył życie, jak pragnął: z mieczem w dłoni, w pełnym ogniu bojowym.

We wspomnianej bitwie kazał się prowadzić, gdzie bój toczono najbardziej zażarty. Król Jan rzucił się z rycerstwem czeskiem, z okrzykiem: slava kralostvi, slava Praze! w najbardziej krwawy zamęt walki. Poległ, a wraz z nim większa część bohaterów. Gdy król Edward dowiedział się o zgonie Jana czeskiego, zapłakał rzewnemi łzami jak opowiada stary kronikarz Froissart. Anglicy pogrzebali króla z honorami monarszymi.

Myśl wzniesienia mu pomnika we Francyi wyszła od prof. i członka akademii, Ludwika Léger. Dzieło doszło do skutku. Z publicznych składek wzniesiono królowi czeskiemu pomnik na pl. Grécy, w Paryżu.

Na uroczystość niedzielną przybyli do Paryża z Pragi prezydent miasta, dr Włodzimierz Srb, oraz delegaci rady dr. Styeh i J. Raszin, a w imieniu posłów sejmowych i do rady państwa, dr. Herold.

Zmarli.

Sp Mieczysław z Siemiuszowy Pietruski, o którego zgonie wczoraj donieśliśmy, był specyalistą cenionym w całej Europie w dziedzinie min podwodnych i w tej dziedzinie poczynił mnóstwo wynalazków, dzięki którym obrona wybrzeży austryackich z pomocą min stoi najwyżej na całej kuli ziemskiej ze wszystkich państw. Śp. Mieczysław ożeniony był z Niemką, urodzoną w Ameryce. Dzieci nie pozostawił. Umarł na diabetyczne zatrucie krwi.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— Burza letnia z grzmotami i błyskawicami przeszła wczoraj rano nad Krakowem.

— Na wczorajszem posiedzeniu krakowskiej rady miejskiej zapytywał dr. Ponikło prezydenta dr. Leo o ile proponowane opłaty od piwa, które wejdą w życie z 1 stycznia 1910 r., wpłyną na finanse m. Krakowa. Dr. Leo odpowiedział, że miał sposobność przejrzenia w Wiedniu projektu ustawy, wprowadzającej owe opłaty. Otóż według tej ustawy miasta Lwów i Kraków wykluczone są z tych terytoryów, w których mają być pobierane opłaty od szynków i podwyższone opłaty od piwa. Z tego powodu Lwów i Kraków będą mogły zaprowadzić u siebie samodzielnie opłaty, z wielką korzyścią dla swoich finansów. Sprawa ta wejdzie do sejmu.

Z POZNANIA.

(Pocztą.)

— Ks. arcybiskup Stablewski wyjechał onegdaj po raz pierwszy po ciężkiej chorobie do Inowrocławia celem zwiedzenia nowego kościoła. Na dworcu w Gnieźnie, jakoteż po drodze i w Inowrocławiu serdecznie go powitano.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W sobotę „Chopin“ Jakóba Orefice.

W niedzielę popoł. „Wicek i Wacek“ Przybylskiego — wieczór „Karykatury“ Kisielewskiego.

W poniedziałek „Aida“ opera Verdiego. Występ Leliwy, Margot Kaftalównej, Heleny Oleskiej, Józefa Szymańskiego i Jeromina.

Telegramy i telefonematy.

Rada państwa

Posiedzenie dzisiejsze.

Wiedeń 29 września. Na dzisiejszem posiedzeniu izby posłów kierownik ministerstwa sprawiedliwości przedłożył projekt ustawy w sprawie możności używania książek wkładkowych gal. Banku krajowego do celów pupilarnych.

Wnioski o powszechne głosowanie.

Pp. Breiter, Bojko, Olszewski i tow. zgłosili wniosek nagły o wprowadzenie powszechnego prawa głosowania, tak ażeby przyszłe wybory już na tej podstawie mogły się odbywać.

P. Romańczuk zgłosił nagły wniosek w tej samej sprawie.

Wnioski i interpelacye.

P. Krempa zgłosił wniosek o założenie szkoły średniej w Tarnobrzegu.

Ten sam poseł wystosował interpelacyę w sprawie przyznania wolnej jazdy kolejowej osobom powołanym na ćwiczenia wojskowe, oraz drugą interpelacyę w sprawie gwałtów, popełnionych przez żołnierzy rosyjskich na austryackiem terytoryum w Galicyi. Ta interpelacya odnosi się do zajścia we wsi Koćmierzów nad granicą rosyjską, gdzie oddział straży granicznej rosyjskiej, ścigając bandę przemytników, ujął dwie niewinne osoby, ktore pobito. Chłopi widząc to obrzucili żołnierzy rosyjskich kamieniami, poczem straż rosyjska dała ognia.

P. Demel interpeluje z powodu używania polskiej nazwy „Cieszyn“ na urzędowych biletach jazdy koleją żelazną.

Izba przystępuje do dalszego ciągu dyskusyi nad

deklaracyą br. Gautscha.

P. Demel wita z zadowoleniem program cesarski, oznajmiony koalicyi węgierskiej i zgadza się także ze stanowiskiem, zajętem przez bar. Gautscha w sprawie powszechnego głosowania, a to ze względu na szczególne stosunki narodowościowe w Austryi. Powszechne głosowanie tak samo, jak rozporządzenie językowe nie załatwi sporu narodowościowego, którego punkt ciężkości leży jedynie w kwestyi szkolnej. Gdyby wszyscy uczniowie w szkołach średnich i ludowych musieli uczyć się drugiego języka krajowego, t. j. języka słowiańskiego, spór językowy zniknąłby z widowni. (Protesty wszechniemców.)

P. Demel: To, co powiedziałem, mówią wszyscy wyborcy. Pragnę, ażeby nasi Niemcy znali także język słowiański, gdyż inaczej Słowianie obsadzą wszystkie urzędy. Unaradawianie szkół średnich jest główną przyczyną sporu językowego. Skutkiem założenia narodowych szkół wyższych spór językowy tylko jeszcze się zaostrzy.

Co się tyczy zamierzonego założenia uniwersytetu czeskiego w Morawii, to nie jest ono wcale potrzebą kulturalną, lecz postulatem narodowym. Lepiejby było użyć potrzebnych na to pieniędzy na rozwinięcie istniejących już zakładów naukowych.

Mowca przechodzi do sprawy paralelek śląskich, które prezydent ministrów w swem przemówieniu zupełnie pominął milczeniem. Kwestya ta wcale jeszcze nie jest załatwiona. Podczas, gdy niemieckie zakłady naukowe cierpią wiele z powodu braku odpowiedniego pomieszczenia i nie mogą odpowiadać wymaganiom, prezydent ministrów zakłada nowe szkoły słowiańskie. Do pierwszej klasy niemieckiego seminaryum nauczycielskiego w Cieszynie zgłosiło się w tym roku 83 kandydatów, z której to liczby tylko 38 przyjęto, resztę z powodu braku miejsca oddalano. Seminaryum niemieckie nie ma ani kancelaryi dyrekcyi, ani sali konferencyjnej, ani sali bibliotecznej, ale za to posiada polskie klasy równoległe, zaś w Polskiej Ostrawie założono nowe seminaryum czeskie z internatem, co jest w szkolnictwie austryackiem nowością. To musi oburzać Niemców. Czy nie byłoby lepiej, jeżeli się już uważa za konieczne wykształcać czeskich i polskich nauczycieli, ażeby istniejące zakłady zostały ulepszone odpowiednio? Należy jeszcze podnieść, że w liczbie kandydatów, którzy się zgłosili do niemieckiego zakładu, było 47 Polaków, których większą część przyjęto. Przy lepszem uposażeniu seminaryum niemieckiego byłaby więc potrzeba słowiańskich szkół na Ślązku zupełnie usunięta.

Dla niemieckiej szkoły realnej w Cieszynie Niemcy od szeregu lat domagają się bezskutecznie nowego pomieszczenia, natomiast polskie gimnazyum uważane jest zawsze za najgorętsze życzenie ludności śląskiej. Atoli wśród 316 uczniów, którzy w ubiegłym roku uczęszczali do niemieckiego gimnazyum w Cieszynie, gdzie istnieje także gimnazyum polskie, było 195 Niemców. 100 Polaków i 20 Czechów. Ci więc Polacy nie poszli do gimnazyum polskiego lecz do niemieckiego, bo chcą się nauczyć po niemiecku. Tak samo polska ludność z okolicy Cieszyna woli posyłać dzieci do szkół ludowych niemieckich, aniżeli do polskich.

Następnie przechodzi mowca do kwestyi upaństwowienia kolei Północnej — i sądzi, że ze stanowiska narodowego i ekonomicznego Niemcy morawscy i śląscy żywią z tego powodu wielkie obawy. Na biletach jazdy, wydawanych przez dyrekcyę kolei państwowych w Krakowie, nazwa „Teschen“ znikła, a natomiast figuruje polska nazwa „Cieszyn“.

P. Wolff: To bezczelność!

P. Demel: Słusznie, to jest bezczelność! Nie ma wątpliwości, że uczynił to jakiś szowinista w dyrekcyi kolei państwowych.

W koncu mowca jeszcze raz podnosi z zadowoleniem program Korony w sprawie węgierskiej, który odpowiada stanowisku, zajętemu w rozkazie dziennym, wydanym w Chłopach.

P. Sommer zajmuje się również sprawą paralelek śląskich i wywodzi, że Niemcy śląscy nie spoczną, aż znikną ze Śląska słowiańskie klasy równoległe. Mowca wskazuje na wielkie zaniepokojenie wśród ludności niemieckiej, wywołane zamierzonem wprowadzeniem wewnętrznego języka czeskiego we władzach sądowych.

Wojciech hr. Dzieduszycki zaznacza, że od dawna zasadą polskiej polityki narodowej jest obowiązek popierania tego państwa, w którem poręczone są prawa narodowe i możliwy jest historyczny rozwój narodu. Dlatego muszą Polacy okazywać najżywszą sympatyę wszystkim ludom, których współdziałanie dopiero tworzy wielkie mocarstwo. Polakom musi na tem zależeć, aby historyczny rozwój narodu węgierskiego nie był utrudniony. Tak Węgrom, jak i innym ludom Austryi życzymy jak najlepiej, jesteśmy jednak przekonania, że leży tak samo w interesie Węgier, jak innych narodów w państwie, aby w pełni było utrzymane mocarstwowe stanowisko całej monarchii a powaga jej nie doznała uszczerbku; w tym celu istniejąca obecnie jedność państwa nie może być osłabioną ani rozerwaną. (Oklaski). Polacy przeto wszystko uczynią, by państwo wzmocnić i utrzymać jego siłę bojową.

Naturalną jest rzeczą dla Polaków, że opierające się na wspólnej ugodzie ekonomicznej stosunki nie mają być jednostronnie przez jednego kontrahenta zmienione. (Oklaski). Hr. Dzieduszycki zwraca się następnie przeciw tym mowcom, którzy w ciągu obecnej dyskusyi uważali za swój obowiązek szkalować wszystkie instytucye państwowe monarchii i ich wartość obniżyć. Jest to bardzo niebezpieczna gra. W tej monarchii tyle jest swobody, jak mało w którem państwie (oklaski), tyle wolności tak religijnej jak narodowej, wolności słowa w jak najszerszej mierze itp. Najniebezpieczniejszą zaś jest rzeczą, jeśli ataki zwracają się przeciw dynastyi. Niech nikt nie zapomina, że Austryi bez domu Habsburgów nie można sobie wyobrażać, że więc te ataki właściwie wymierzone są nie przeciw dynastyi, lecz przeciw państwu, przeciw dobrom, jakie to państwo zapewnia. (Oklaski). Jeśli pragniemy posiadać parlament, którybу nie miał wiecznie do czynienia z ministerstwem urzędniczem, jeżeli chcemy, aby istniejąca w Austryi wolność znalazła również w parlamencie istotny wyraz, jeżeli pragniemy przystąpić do rozszerzenia demokracyi, musimy zaniechać tego sposobu walki, jaki obecnie jest stosowany. (Oklaski u Polaków).

Następnie przemawiali posłowie Sustersic i Hofmann-Wellenhof, poczem zabrał głos br. Gautsch. Prezes gabinetu oświadczył, że na mowę Pernerstorfera, o ile dotyczyła ona osobiście jego i rządu, nie będzie odpowiadał, natomiast uważałby za zaniedbanie swego obowiązku, gdyby jak najenergiczniej nie odparł ataków wspomnianego posła na dynastyę. Br. Gautsch zaznacza, że bez uczuć dynastycznych trudno wyobrazić sobie egzystencyi monarchii i dziękuje prezesom klubu wielkiej własności i Koła polskiego za stanowisko, zajęte przez nich w tej mierze.

Z kolei polemizował prezes gabinetu z wywodami Lechera i zauważył, że rząd byłby wdzięczny izbie, gdyby przez rozpoczęcie obrad nad budżetem przystąpiła do wykonania swego prawa kontroli. Mowca oświadcza dalej, że zapowiedziana ustawa o pełnomocnictwie dla rządu tylko w tym wypadku będzie wniesiona, jeżeli nie przyjdzie do skutku uchwała delegacyj.

Co się tyczy ustaw ugodowych, — mówił br. Gautsch — rewizya ugody może nastąpić pod warunkiem, że nie będą naruszone zagwarantowane ustawami prawa i swoboda decyzyi obu połów monarchii. Mowca sądzi, że przy dobrej woli da się znaleźć droga do wspólnego ekonomicznego pożycia. Jeżeli parlament wybierze deputacyę ugodową, rząd z pewnością poprze usiłowania te z wszystkich sił. Za najodpowiedniejszą do rewizyi ugody chwilę uważa prezes gabinetu ten termin, gdy ustalone będą podstawy gospodarczego życia obu państw. Jako przyjaciel Austryi i Węgier życzę — powiada mowca — pomyślności temu wielkiemu dziełu. W końcu zapewnia bar. Gautsch na podstawie 20-letniego swego doświadczenia, że zmora zwana kamaryllą należy do bajek. Prosi izbę, aby wobec nadzwyczaj trudnego położenia, w jakiem się rząd znajduje, użyczyła rządowi poparcia; rząd wytęży wszystkie siły, by wypełnić swój obowiązek (oklaski).

Poseł Schuhmeier przyszedł z kolei do głosu. Podczas jego mowy przyszło do ostrej wymiany słów między socyalistami a posłami chrześcijańsko-socyalnymi, zwłaszcza, gdy Schuhmeier mówił o nadużyciach z kartkami głosowania, popełnianych przez stronnictwo chrześcijańsko-socyalne we Wiedniu i gdy atakował dyrektora magistratu Weisskirchnera.

Gdy Ellenbogen zawołał pod adresem Weisskirchnera, że ten tylko nietykalności poselskiej zawdzięcza swą wolność, inaczej za kradzież i nadużycia wyborcze siedziałby dawno w kryminale, powstała na ławach posłów chrześcijańsko socyalnych burza.

Weisskirchner biegnie ku trybunie prezydenta, domagając się zadośćuczynienia, to samo czynią jego stronnicy, koledzy.

Poseł Prohazka woła do Ellenbogena: „Do podobnej bezczelności tylko żyd jest skłonny“.

Schuhmeier wskazując na Gessmanna woła: „Oto przedstawiam panom austryackiego radcę rządowego“.

Powstaje wesołość; ponieważ galerya oklaskuje Schuhmeiera, przerywa przewodniczący posiedzenie, aby zarządzić opróżnienie galeryj.

Wiedeń 29 września (Tel. wł.) Po podjęciu posiedzenia po przerwie, przystąpił wicep. Kaiser do zamknięcia posiedzenia. Następne w poniedziałek o godz. 3 popołudniu.

Wrażenia w kołach poselskich.

Wiedeń 29 września. (Telegram własny). Dzisiejsza mowa prezesa Koła polskiego Wojciecha hr. Dzieduszyckiego wywarła w izbie silne wrażenie. Te ustępy jej, dotyczące przesilenia węgierskiego, które powinny były być nacechowane siłą męzką, brzmiały stanowczo a jednak były ostrożne i umiarkowane i czuć było, że nad politykiem nie wzięło górę krasomówstwo. Mowa również zawierała bardzo piękne ustępy o posłannictwie Austryi, a przebijało z niej całej silne tętno dla wolności ludów i żywe poczucie potrzeby tolerancyi religijnej i narodowościowej. Wśród posłów panowało ogólne zdanie, że z całej dotychczasowej dyskusyi nad deklaracyą Gautscha jedynie dzisiejsza mowa Dzieduszyckiego, jako zakreślająca szersze widnokręgi, wybiła się na plan pierwszy, podczas, gdy wszystkie inne obracały się tylko w ciasnych granicach zawistnych i koteryjnych poglądów.

Mowa Gautscha miała przeważnie polemiczny charakter. W niektórych ustępach precyzowała bliżej stanowisko w deklaracyi zajęte. Dziękował w sposób serdeczny Dzieduszyckiemu i Tarouce za zdrowe ocenienie interesów monarchii. W sprawie stosunku z Węgrami odróżniał trwałe na wieczne czasy podstawy związku od podlegającego uchwałom obydwóch państw sposobu traktowania tych spraw i załatwiania wzajemnych stosunków.

Br. Gautsch zaznaczył dalej, że obowiązkiem państwa jest popierać rolnictwo tak w ogóle jak i w traktatach. Ustęp o kamaryli wywołał wesołość. Mowa Gautscha uczyniła dobre wrażenie. W dziedzinie poparcia rolnictwa domagamy się jednak od rządu czynów a nie słów.

Wrażenia z galeryi.

Wiedeń 29 września. (Tel. wł.) Izba posłów miała dziś znudzoną fizyonomię i jedynie końcowa awantura nieco ją rozruszała. Dyskusya o deklaracyi prezydenta ministrów nikogo nie zajmuje, z wyjątkiem partyi socyalistycznej. To też w sali były pustki. Nawet dowcipny Schuhmeier nie mógł znaleźć tym razem słuchaczy. Wybitnym momentem nie tylko dzisiejszej, ale wogóle dotychczasowej dyskusyi było jedynie przemówienie prezesa Koła polskiego, Dzieduszyckiego. Jak zwykle wytrawne, określające ze spokojem i godnością stanowisko Koła, wywarło w izbie wielkie wrażenie.

Koniec sesyi parlamentu.

Wiedeń 29 września (Tel. wł.) Dowiaduję się, że ostatnie posiedzenie bieżącej sesyi odbędzie się w przyszły piątek. Wiadomość, że sesya nie będzie odroczoną, tylko przerwaną, jest nie prawdziwa. Było to podobno życzeniem posłów antysemickich, ale go nie uwzględniono.

Chaos węgierski.

Wiedeń 29 września. Wczoraj był u cesarza br. Fejervary wraz z hr. Gołuchowskim przeszło dwie godziny na posłuchaniu. Zapadło postanowienie powołania do monarchy jeszcze kilku polityków węgierskich.

Gdy wczoraj br. Fejervary powrócił z Burgu do budynku ministerstwa węgierskiego na ulicy Bankowej, gdzie oczekiwali go dziennikarze austryaccy i węgierscy, tudzież politycy węgierscy, br. Fejervary rzekł: „Moi panowie, nie mogę wiele z Wami mówić, gdyż jeszcze nic nie jadłem, mogę Was tylko zawiadomić, że jeszcze dziś wieczorem wracam do Budapesztu, ponieważ sprawy moje już załatwiłem i nie mam tu nic więcej do czynienia. Zresztą w najbliższym czasie cesarz powoła jednego z polityków węgierskich na posłuchanie“.

Wiener Allg. Zeitung donosi ze sfer urzędowych: Korona nie zgodziła się na program br Fejervarego dlatego, że żywi wątpliwości co do proponowanej przez br. Fejervarego reformy wyborczej, zwłaszcza, że br. Fejervary nie umiał monarsze wyjaśnić, w jaki sposób zamierza ową reformę wyborczą przeprowadzić. Br. Fejervary zaś żywił wątpliwości, czy punkt trzeci programu cesarskiego, tyczący się rewizyi ugody przez oba parlamenty, może być na Węgrzech w praktyce przeprowadzonym.

Budapeszt 29 września. Węgierskie Biuro korespondencyjne donosi z Wiednia: Prezydent izby magnatów, hr. Czaky, otrzymał powołanie od cesarza do Wiednia.

Wiedeń 29 września. Zapewniają, że o stanowczem odrzuceniu programu Fejervarego nie można jeszcze mówić; wraca on zresztą znowu do Wiednia w sobotę. Co do powołania hr. Csakiego do cesarza, sądzą, że cesarz usłyszeć chce tylko jego osobiste zdanie, jako prezydenta izby magnatów, a kto wie, czy izba magnatów w przyszłych projektach nie odgrywa pewnej większej roli. Hr. Csaki był w swoim czasie ministrem oświaty, który przeprowadził zmianę ustaw kulturno politycznych. Jest on ortodoksyjnym liberałem z obozu hr. Tiszy, tylko Tisza jest kalwinem, a Csaki urodził się katolikiem.

Deklaracya Fejervaryego

Budapeszt 29 września. Po powrocie z Wiednia złożył prezydent ministrów Fejervary następujące oświadczenie, dotyczące rewizyi ugody z r. 1867.

„Przekonałem się o tem, że korona nie miała nigdy zamiaru ograniczać zakresu działania węgierskiego ustawodawstwa, że § 3-ci programu ma wyłącznie to znaczenie, iż monarcha tylko na taką rewizyę może się zgodzić, któraby miała widoki przyjęcia w Austryi, czemu nikt nic zarzucić nie może, ponieważ wszelka forma załatwienia tej sprawy wynika ze wspólności z Austryą i jedynie w praktyce może być ona urzeczywistnioną, to jest, gdy konstytucyjne czynniki w Austryi ze swej strony objawią zgodę na zmianę.

„Przedwstępne porozumienie może być zawsze osiągnięte, bądź to pomiędzy obu rządami, bądź to pomiędzy specyalnemi deputacyami parlamentów. Jednakże nie można w przytoczonym wyżej punkcie programu dopatrzeć się tej myśli, aby nasz stosunek do Austryi dopóty został niezmieniony, dopóki obie połowy monarchii nie zawrą innej umowy.

„Punkt ten tem mniej może mieć to znaczenie, że artykuł XII ustaw z r. 1867 postanawia, że na wypadek, jeśli oba państwa nie mogą dojść do zgody, zastrzeżoną jest samoistność ekonomiczna Węgier“.

Budapeszt 29 września. (Tel. wł.) W kołach politycznych stwierdzają zgodnie, że powołanie Csakiego do cesarza i deklaracya Fejervarego zdołają sprowadzić zwrot w sytuacyi. Co się tyczy powołania Csakiego nie wiadomo, czy chodzi o wysłuchanie jego zdania o powszechnem głosowaniu, czy o poruczenie mu rokowań z opozycyą.

Hr. Czaky miał się wyrazić, jeżeli statystyką udowodnią mi, że przez powszechne prawo wyborcze narodowe interesy węgierskie nie doznają szkody, jestem bezwarunkowo zwolennikiem ogólnego prawa wyborczego.

Zaburzenia w Budapeszcie.

Budapeszt 29 września. Wobec doniesień niektórych dzienników, że policya umyślnie spóźniła się z ingerencyą w czasie onegdajszych rozruchów i rozmyślnie dopuszcza tumulty uliczne, aby mieć następnie pozór do zaprowadzenia stanu wyjątkowego, ogłasza biuro policyi komunikat, w którym zaprzecza doniesieniom dzienników, iż policya podczas onegdajszych demonstracyj za późno się zjawiła, albowiem była ona na miejscu od początku i gdy tylko zdawało się, że przyjdzie do starć, energicznie wystąpiła. Naturalnie, że przy opróżnianiu ulic przy podobnych starciach mogą poszczególne osoby zostać poranione. Komunikat kończy się oświadczeniem, że od szeregu lat uprawiane bezgraniczne podburzanie musiało doprowadzić do podobnych rezultatów.

Budapeszt 29 września. Studenci uchwalili wczoraj prosić rektora, aby wszystkich słuchaczy, którzy należą do partyi międzynarodowych socyalistów i nie potępili onegdajszych okrucieństw, wydalił z uniwersytetu. Wieczorem studenci obradowali nad dalszem zachowaniem się, poczem udali się na wydział filozoficzny i na technikę, gdzie wygłoszono mowy, w których oświadczono, że młodzież nie da się socyalistom teroryzować i bez obawy podejmie walkę o prawa narodowe. Następnie poszli przed szpital i wysłali deputacyę do ciężko rannego słuchacza Somogy z wyrazami kondolencyi. W pobliżu szpitala zebrało się kilkuset socyalistów, którzy zamierzali przypuścić atak, ale policya zamiar ich udaremniła. Rektor Land zarządził, aby przewiezionych do szpitala studentów otoczono specyalną opieką.

Maszyna piekelna.

Budapeszt 29 września. (Tel. wł.) Pod klatką schodową w hotelu „Royal“, gdzie mieści się lokal stronnictwa niezawisłości znaleziono dziś puszkę z prochem i lontem. Z obawy, że jest to maszyna piekielna oddano tę puszkę do zbadania. Zdaje się, że to figle socyalistów.

Szwecya i Norwegia.

Chrystyania 29 września. W uzasadnieniu przedłożonego wczoraj storthingowi wniosku o ustanowienie formy rządu w Norwegii, wnioskodawcy podnieśli, że ogólnie przypuszczano, iż ofiarowanie korony jednemu z książąt domu Bernadotte przyczyni się rychło do załatwienia całego konfliktu. Gdy to się nie stało, dziś większa część narodu oświadcza się za republikańską formą rządu. Teraźniejszy storthing atoli nie ma mandatu do załatwienia tej sprawy, przeto należy pozostawić to przyszłemu storthingowi.

Marokko.

Paryż 29 września. Rosen i Revoil odbyli wczoraj przed południem ostatnią konferencyę poczem Rouvier i ambasador niemiecki ks. Radolin podpisali umowę w sprawie Marokka.

Handel Japonii.

Tokio 29 września. (Tel. wł.) W preliminarzu budżetowym na rok przyszły umieszczono pozycyę na założenie japońskich agencyj handlowych w Indyach, Ameryce południowej i Australii dla kierowania japońskimi interesami handlowymi. Rząd i naród idą ręka w rękę, aby rozszerzyć handlowe i przemysłowe interesy Japonii za granicą.

Z ziem polskich.

Z Warszawy pisze nasz korespondent (*M.*):

Dnia 3 października odbyć się mają w Petersburgu narady w kwestyi wolności prasy, przyczem i o prasie polskiej ma być mowa. Pomimo, że już przed kilku miesiącami zgromadzenie reprezentantów prasy warszawskiej wyznaczyło trzech delegatów w tym celu, żaden z nich nie otrzymał dotychczas zawezwania z Petersburga. Zawezwanie to dostał jedynie od senatora Kobeki, prezydującego zebraniu, p. Piltz, redaktor *Kraju* z Petersburga.

Z Rosyi.

Duma.

Petersburg 29 września. (Pryw.). Związek akademicki w Petersburgu poruszył sprawę udzielenia uniwersytetom prawa wyboru do Dumy na jednakowych zasadach z właścicielami nieruchomości.

Warszawa 29 września. (Pryw.). Prasa żydowska oblicza, że między mieszkańcami Warszawy, którzy będą mieli prawo wyborcze do Dumy, będzie 60% żydów. Spodziewają się na pewne wyboru jednego żyda w Warszawie, jednego w Łodzi, a w ogóle w Królestwie polskiem 6 lub 7.

Zaburzenia.

Kijów 29 września. (Pet. Ag.). Ubiegłej nocy przyszło na zgromadzeniu socyalistycznem do starcia z policyą, przyczem cztery osoby ciężko zraniono, a 12 lekko, w tem jednego komisarza policyi. Czterdzieści osób aresztowano.

Reforma prasowa.

Warszawa 29 września. Redakcya *Kuryera warszawskiego* otrzymała zaproszenie do wzięcia udziału w obradach nad nowym projektem ustawy prasowej, z dodatkiem że redaktor *Kuryera* może zaprosić jeszcze jednego z redaktorów warszawskich do wzięcia udziału w pracach komisyi.

Z całego świata.

Berlin 29 września. Ubiegłej nocy szalała tu ogromna burza, połączona z oberwaniem się chmury. Burza wyrządziła znaczne szkody. Komunikacya w kilku miejscach przerwana.

Lyon 29 września. Jak dzienniki donoszą w depozycie marynarki dokonano kradzieży dokumentów wojskowych. O kradzież tę podejrzany jest jeden z podoficerów.

Göteborg (w Grecyi) dnia 29 września. Nawiedzone trzęsieniem ziemi miasto Lundby leży na wyspie Hinsingen. O godzinie pół do drugiej usłyszano huk podziemny i domy poczęły się tak trząść, że mury popękały. Trzęsienie trwało minutę. W kilku miejscach zarysowała się ziemia głęboko, nawet na szerokość jednej stopy. We wschodniej części wyspy ziemia znacznie się zapadła. Dziewięć domów jest uszkodzonych.

To i owo.

Słusznie.

— Mężu! ty znów z knajpy wracasz?

— Hm... chcesz, żebym tam wiecznie siedział, czy co?

„Rozgałęziona praktyka“.

A: Czy pan — panie konsylarzu — ma rozgałęzioną praktykę?

B (młody lekarz): O i bardzo! W każdej dzielnicy Lwowa mam po jednym pacyencie.

Dział ekonomiczny.

β **Filia praskiego** „Živnostenska Banka pro Cechy a Morava“ otwartą zostanie w Krakowie 1 października. Dyrektorem filii jest p. Jerzy Valenta z Pragi, personal filii składa się z 8 urzędników. Manipulacya zewnętrzna ze stronami odbywać się będzie w języku polskim.

Z rynków towarowych.

Budapeszt dnia 29 września. Kurs w koronach i po 50 klg. Notowano pszenicę na paździer. 15·74—15·76, pszenicę na kwiecień 16·52—16·54, żyto na październik 12·96—12·98, na kwiecień 1906 13·56—13·58 owies na październik 12·46—12·50, na kwiecień 1906 12·88—12·90, kukurudza na sierpień 00·00—00·00, na wrzesień 00·00—00.00, na maj 1906: 13·20—13·22, rzepak na sierpień —·——·—.

Oferty: mierne.
Chęć kupna: słaba.
Usposobienie: słabe.
Pogoda: piękna.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
PLATON KOSTECKI.
Z drukarni Pillera i Spółki we Lwowie.